№ 31.
Rok piérwszy.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł . .	. . 50 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	. . 25 „
Kwartalnie 1. „ . .	. . 15 „

za granicę z przesyłką pocztową 4. Złr

KRZYŻ

KRAKÓW
3. Grudnia 1865 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi oraz właściciel drukarni w Krakowie.
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.
Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Na Niedzielę piérwszą Adwentu.

Ewanielia u Łukasza S. 21. 25, 33.

Treść. Przepowiadając Zbawiciel koniec swiata, mówił, iż okażą się znaki na słońcu, księżycu, i gwiazdach, a na ziemi ucisk narodów, zamięszanie i nawałności morskie, iż ludzie schnąć będą ze strachu, oczekując jeszcze gorszych następności, gdyż wszystkie żywioły będą wzruszone. A wtedy ujrzą Jego samego przychodzącego w obłoku z mocą i majestatem. To ma bydź dla wybranych otuchą, znakiem, blizkiego odkupienia, i blizkiego królestwa Bożego.

Z początkiem Adwentu, kościół przedstawia wiernym, znaki poprzedzające Sąd ostateczny, aby wzniecić najprzód bojaźń w sercach ludzi występnych, a znowu aby ich skłonić do nawrócenia się rychłego, lecz także na też znaki ukazuje i sprawiedliwym, aby w nich obudzić radość i pociechę, na widok blizkiéj oczekujących ich nagrody. Znaki te są straszliwe, tak dalece, iż jako mówi Zbawiciel, ludzie schnąć będą od strachu. A chociaż zdawałoby się że owe znaki są jeszcze od nas daleko, jednak one wielce nas obchodzić powinny, ponieważ klęski któremi Bóg coraz więcéj ludzi dotyka, głód, wojny, i inne kary, są początkiem właśnie tych znaków. Bóg teraz dla tego zsyła na nas różne nieszczęścia, aby nas upomnieć o śmierci, i abyśmy się do niéj przygotowali przez bojaźń sądu, na który staniemy. Ten to sąd właśnie, powinien silnie wyrazić się w myśli występnych, aby ich do nawrócenia się niejako zniewolić. Jezus mówi, że przyjdzie w obłokach z mocą i majestatem, aby okryć hańbą występnych, co Nim wzgardzili. W onym dniu kiedy się Jezus ukaże, ani złe ani dobre nie będzie więcéj tajemnicą. Pan objawi wszystko najskrytsze, w sercach ludzi, a nic nie powstrzyma skutków Jego potęgi, którą da poznać w ukaraniu bezbożnych. Przeto aby uniknąć w on dzień gniewu Pańskiego, trzeba usłuchać rady, którą Zbawiciel daje w téj ewanielii: prowadzić życie święte, nie dać się uwodzić uciechami i troskami światowemi, lecz czuwać zawsze i modlić się, i na Sąd pamiętać. Wszak to jedna z prawd wiary najważniejszych, że w końcu świata będzie Sąd powszechny: że ten sam Zbawiciel, który stał się człowiekiem, umarł na krzyżu, zmartwychwstał, i wniebowstąpił, przyjdzie kiedyś pełen chwały i majestatu, aby ludzi sądzić, i żądać od nich rachunku, z ich myśli, słów i czynności. Prawdę tę Pismo ś. na wielu miejscach potwierdza. Lecz dla czegóż Syn Boży, który jest tak skłonny do miłosierdzia, i tak drogo nas odkupił, pomimo sądu szczegółowego, po śmierci każdego z ludzi, chciał obrać czas pewien, dla sądzenia wszystkich ludzi? Otóż postanowił ów sąd powszechny, na to, aby okazać swoję potęgę nieskończoną, mądrość niepojętą, i dobroć niewymowną. On okaże wtedy swoję potęgę. W czémże bowiem okazuje się władza królów nad poddanymi, jeżeli nie w mocy dawania praw, ustaw i karania przestępców? Otóż i Bóg jako król Najwyższy, dał prawa, i ustawy, a przecież jakże mało ludzi, którzy by je zachowywali! I dawszy prawa, a nie będąc słuchanym, czemużby nie miał karać nieposłusznych? Jakażby to była władza i powaga Jego? Nawet mniejsza, niżeli ludzka. Prawda, że teraz miłosierdzie Jego wstrzymuje niejako bieg sprawiedliwości; to też zdaje się bydź słabym i nieudolnym, z wielkiém ośmieleniem zuchwałych, a zgorszeniem prostaczków, mówiących w sobie: Jak może Bóg bydź potężnym, kiedy nie karze. Lecz czekajcie Sądu, a ujrzycie potęgę Boga. On pokaże w owym dniu, że wszyscy wielcy i mocarze świata, są w obec Niego robactwem ziemi, które On zgniecie pod nogą swoją: *w dzień gniewu swego pokruszy króle*, mówi Pismo: ukarze gnębicieli wdów i sierót: ukarze bluźnierców, rozwiązłych, pijaków, łakomców, ludzi bez miłości ku bliźnim, a bez litości ku ubogim. Wtedy okaże także swoję mądrość: dowiedzie iż zna dokładnie wszystkie nasze grzéchy, ich złość, i ogrom. Bezbożnik myśli, że Bóg jest niewidzącym jak i on: wmawia w siebie że nikt nie widzi grzéchu jego; mówi, jak on występny w Piśmie: *któż mię widzi? ściany mię kryją; otaczają mię ciemności: kogoż się mam lękać?* aby dopuścić się téj rozpusty, téj kradzieży, zabójstwa. A on nie widzi i nie wie bo jest ślepym i głupim, że oczy Pańskie są jaśniejsze niż słońce, że Pan tak jasno widzi w nocy jako i w dzień, że jest obecny wszystkim naszym czynnościom, że odkrywa i zgłę-

bia wszystkie tajniki serc naszych. Przyznajmy, że grzéch ma wiele przyjemności i powabu: któżby go więc unikał, gdyby się nie bał zań kary? Czembyśmy byli, gdyby nam Bóg teraz nie groził karą? A nie karząc złego, dozwalałby na złe w pewien sposób, i nie byłby Bogiem. Możnażby Go nazwać dobrym gdyby nie karząc złego, był przyczyną, iżby wszyscy ludzie złemi zostali? gdyby tylko groził, lecz gróźb nie wykonywał? Otóż także wtedy objawi iż jest samą dobrocią, gdy okaże, że nie ma w złem udziału, że go nienawidzi, i że zań karę wymiérza. Przeto gdy nagrodzi cnotliwych w dzień Sądu, okaże iż jest dobrym; i gdy potępi występnych, okaże iż jest dobrym, ukarawszy złe nieprzyjazne dobru wszelkiemu. Cieszyć się więc powinny dusze sprawiedliwe gdy mowa o Sądzie, bo i Pan ich do tego zachęca: *Podnoście głowy wasze!* Biedacy, nędzarze, opuszczeni, uciśnieni, prześladowani wzgardzeni, co teraz głód, zimno i niedostatek cierpieli, marli z nadmiaru pracy i boleści, lecz mimo to zachowywali prawa Boskie, wiedząc że cierpią do czasu: ach jak wielką będzie ich radość! Świat zaginie, złe przepadnie, lecz Bóg i oni pozostaną: poznają jawnie Tego, któremu służyli, i z którym i dla którego cierpieli; zostaną przy Nim aby już nigdy się nierozłączyć od Niego, i w Jego królestwie szczęścia niewymownego, jako nagrodę prac swoich, wiecznie używać.

Dnia 6. Grudnia.

Żywot Ś. Azelli, panny r. 394.

Wiadomość o życiu Ś. Azelli, szlachetnéj Rzymianki, zostawił nam ś. Hieronim, wielki Doktór kościoła, w jednym z listów swoich. Pisze on, iż wprzód nim przyszła na świat ś. Azella, Bóg raczył przez objawienie okazać jéj ojcu pod figurą naczynia kryształowego, najczystszego i jaśniejącego, jaka miała bydź czystość jego córki. Od dzieciństwa była już obdarowaną łaskami Pana, który ja natchnął szczególniéjszą skłonnością do pobożności, i obrzydzeniem wszystkich próżności świata i strojów, a co tak miłém jest zwykle osobom młodym płci niewieściéj. Doszedłszy roku 12go, poświęciła się na służbę Bogu, i postanowiła żyć samotnie w domu rodziców, jak na puszczy, oddając się tylko pokucie i modlitwie. W tym celu sprawiła sobie podłe suknie koloru ciemnego, a to za sprzedaną złotą ozdobę na szyi noszoną, gdyż matka bynajmniéj na jej żądanie pozwolić nie chciała. Upodobaniem jéj było (twierdzi ś. Hieronim) post i umartwienie zmysłów; sam chleb tylko jadała i w tak małéj ilości, że ledwo życie utrzymywała, często po całych dniach i tego nie biorąc posiłku, osobliwie w post wielki. Zazwyczaj wodę piła, a przecie (dodaje ś. Doktór) zawsze była zdrową zupełnie, i nigdy bólu żołądka nie doznawała. Nosiła na gołém ciele włosiennicę, trapiąc ciało i podbijając je duchowi. Wiedząc ta święta, jak niebezpieczném jest próżnowanie, a przeciwném prawdziwéj pobożności, przeto zawsze zajmowała się czytaniem i rozmyślaniem Pisma ś. w którém była bardzo biegłą; to znowu ręczną pracą, a podczas roboty serce do Boga podnosiła, mówiąc psalmy, które na pamięć umiała. Chroniła się towarzystwa i zabaw z mężczyznami, żyjąc, jako się powiedziało, samotna wśród Rzymu, jakgdyby na puszczy. Rzadko wychodziła z domu, i to tylko do kościoła, albo nawiedzać groby śś: męczenników, na nikogo nie patrząc, i tak skromnie zasłoniona, żeby od nikogo widzianą nie była; bo nie chciała podobać się nikomu, tylko samemu Bogu, od którego oczekiwała wiecznéj zapłaty. Nieprzyjaciołką była wszelkiéj okazałości, pochwał i szacunku od ludzi. Ztąd lubo przez ustawiczne umartwienia i posty, i różne ćwiczenia pokutne, była wybladłą na twarzy i wycieńczoną, jednak w pożyciu z ludźmi nie była ani ostrą, ani melancholiczną, owszem dla wszystkich miłą, pokorną, łagodną, i powszechie także lubioną. Miała zaś zamężną siostrę, którą bardzo kochała, przecież rzadko ją nawiedzała, aby nie podać się na okazye widywania się z innemi niewiastami światowemi, i nie tracić czasu na próżnych i niepożytecznych rozmowach: lecz za to lubiła przestawać z Ś. Paulą, z Ś. Marcellą i Ś. panną Eustachią, i z tym podobnemi damami rzymskiemi, jedne z nią zdania mającemi i służącemi Bogu w duchu i prawdzie, pod dozorem Ś. Hieronima, aby sobie wzajemnie serca dodawszy w pobożności, zapalały się coraz więcéj do miłości Boga, i pragnienia wiekuistéj chwały. Wyjazd jednak z Rzymu Ś. Hieronima z Ś. Paulą i Ś. Eustachią na mieszkanie do Betleem w Palestynie, wielce był przykry dla téj Ś. Panny, bo została pozbawioną kierownika sumienia, tak światłego, jakim był Ś. Hieronim, i przestawania z tak świętemi osobami, jakiemi były Paula i Eustochia. Z tém wszystkiém zupełnie spuściła się na wolą Boską, i czciła wyroki Jego, zawsze ku dobru wiernych swych wybranych kierowane, i starała się coraz więcéj jednoczyć z Jezusem Chrystusem swoim Oblubieńcem Niebieskim, prawdziwą i jedyną dusz pociechą. Tak żyła ta Ś. Panna aż do starości, a pełna cnót i zasług, przeszła z wygnania téj ziemi do niebieskiéj ojczyzny, przy końcu Wieku IV.

Hieronim Ś. zamyka pochwały Ś. Azelli mówiąc, że sposób jéj żywota jednostajny, zawsze równy i stateczny w ćwiczeniu się w pobożności, wśród zbytku i roskoszy panujących w Rzymie, wzbudzał dla niéj podziwienie nie tylko u dobrych co ją wychwalali, ale i u złych, co źle mówić o niéj nie wstydzili się, i że była przykładem cnót, nie tylko dla panien, lecz i dla wdów i dla mężatek. Z życia więc téj Świętéj przekonać się można, że świątobliwość nie zależy na objawieniach, widzeniach, albo innych osobliwszych zdarzeniach, ale na pokucie i umartwieniu chrześciańskiém, przyzwoitém stanowi: na oddaleniu się od okazałości i próżności światowych, na przyłożeniu się do pracy i zatrudnień domowych, na ćwiczeniu się usilném w pokorze, czystości, miłości ku bliźnim i w innych cnotach ewanielicznych, a nakoniec na prowadzeniu żywota ile bydź może równego, jednostajnego, a zawsze przywiązanego do dobrych spraw i ćwiczeń chrześciańskiéj pobożności. Téj drogi nauczył Chrystus Pan w ewanielii, i tę polecają śś: doktorowie kościoła, aby dojśdź doskonałości, i bezpiecznie otrzymać chwałę wiekuistą w niebie.

Zgromadzenia Zakonne
i Święci ich Założyciele.

(Ciąg dalszy).

Gdy więc sława życia i nauk Janowych rozeszła się

wszędzie, wieść ta doszła i do synów prorockich, mieszkańców pustyni na Karmelu i około rzéki Jordanu. Oni badacze pisma i proroków, przechowywacze czystych tradycyi zakonu, wiedzieli, iż ma przyjśdź znowu Eliasz; wiedzieli, że Messyasza uprzedzi; wiedzieli, że czas przyjęścia *Obiecanego narodom*, już nadszedł. I posłyszawszy o Janie, tak bliskim sobie samotnością, a Eliaszowi surowością życia, i gorliwością słowa, zapragnęli widzieć go i słyszeć. Nauczeni więc od niego jako inni obecni i ochrzczeni, ze słów jego zrozumieli łatwo, iż Jednorodzony Syn Boski już był obecny na świecie, którego z całego serca pragnęli widzieć, i od innych ludzi rozeznać: postanowili przeto blisko Jana Chrzciciela zostawać, wiedząc iż we chrzcie jego, miał bydź Syn Boski objawiony: jako samże Chrzciciel oświadczał, mówiąc: *aby On był objawiony w Izraelu, dla tegom ja przyszedł chrzcząc w wodzie.* Jako zaś Jezusa nieobecnego Jan opowiedział im, tak potém obecnego wyjawił im. Albowiem opuściwszy Jan pustynię Judzką, gdzie nauczał i chrzcił początkowo, potém udał się do Betanii a raczéj Betabary za Jordanem ku stronie północnéj: i gdy się tam znajdował, prowadząc daléj swoje nauczania, starsi żydowscy wysłali do niego poselstwo uroczyste z Jerozolimy, złożone z kapłanów i lewitów, pytając się go: czy on był Chrystusem? *Jan wyznał: że nie jest Chrystusem! I spytali go: Jesteś ty Eliaszem, I rzekł: nie jestem. Jestżeś ty prorokiem? I odpowiedział: Nie jestem. Rzekli mu tedy: Któż więc jesteś? żebyśmy dali odpowiedź tym którzy nas posłali: co powiadasz o sobie? Rzekł: Jam głos wołającego na puszczy: Prostujcie drogę Pańską. Jać chrzczę wodą: ale w pośród was stanął, którego wy nie znacie.* Gdy zaś przyszedł Jezus z Galilei nad Jordan, do Jana, aby był ochrzczony od niego, obaczywszy Jan Jezusa przychodzącego do siebie, palcem go wszystkim pokazawszy, rzekł: *Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzéchy świata! Ten jest, o którym powiedziałem: po mnie przyjdzie Mąż, który przedemną stał się, gdyż pierwszy był przedemną.* Żeby zaś to świadectwo było pewniejszém, przeto po ochrzczeniu Jezusa od Jana stało się, *iż natychmiast otworzyły się nieba, i zstąpił Duch święty w cielesnéj osobie na Niego*, a tak wszystkim obecnym pokazywał, iż to był Ten, którego Jan ogłaszał, jako we chrzcie mającego bydź wyjawionym. Nadto głos jeszcze z nieba słyszany: *Ten jest Syn mój ukochany w którym mi się upodobało*, nauczył wszystkich, że Ten na którego Duch ś. zstąpił w postaci gołębia, był prawdziwym Synem Bożym. Dla tego Jan Chrzciciel dając znowu świadectwo Chrystusowi przed ludem, głosił Jego chrzest mówiąc: *Widziałem Ducha zstępującego jako gołębia z nieba, i usiadającego na Nim, a jam Go nie znał. Ale który mnie posłał chrzcić w wodzie, Ten mi powiedział: nad którym obaczycz Ducha zstępującego i usiadającego nad Nim, Ten jest który chrzci w Duchu świętym.* Żeby więc nie tylko przytomni temu zdarzeniu ludzie, ale wspomnieni zakonnicy, synowie proroków nie pokładali nadziei zbawienia w Chrzcie Jana, on też prorokował, iż doskonalszym chrztem, to jest Chrystusowym mieli bydź ochrzczeni, mówiąc im: *Ja ochrzciłem was w wodzie, ów zaś* to jest Chrystus, *ochrzci was w Duchu świętym i ogniu*: dając im znać przez to, kiedy mieli bydź ochrzczeni chrztem Chrystusowym, to jest po Zmartwychwstaniu, i Wniebowstąpieniu Chrystusa, kiedy Apostołowie w dzień Zielonych Świątek odebrawszy pełność darów Duchu ś. udzielali chrzest w Imię Pana Jezusa Chrystusa, a ci którzy od nich ochrzczeni byli, odbierali widomie Ducha świętego w postaci ognia. Zakonnicy więc przerzeczeni otrzymali pewność zupełną z ust Janowych o Messyaszu: słyszeli potém o cudach Jezusa, a nawet widzieli je swemi oczyma, zwłaszcza w Jerozolimie, gdzie niektórzy z nich mieszkali dla większéj pobożności, aby w bliskości zostawać ofiar i modłów odprawianych w Salomonowej świątyni. Wiadomość zaś tak błogą udzielali nawet i Żydom, pochodzącym od owych, którzy w prześladowaniu za czasów Antyocha Syryjskiego, uciekli do Egiptu i do różnych krajów Azyi, a tam rozrodzeni i wyuczywszy się obcokrajowych języków, wrócili do ziemi obiecanéj i do Jerozolimy, pociągnieni nabożeństwem, zwłaszcza gdy za panowania Tyberyusza césarza, ziemia ona w spokojności zostawała; i tam żyć bogobojnie starali się, łącząc się z owymi zakonnikami mieszkającymi także i w miastach Judzkich, a osobliwie w Jerozolimie. O tych to Żydach wspomniał ś. Łukasz, w Dziejach Apostolskich, mówiąc: *A byli w Jeruzalem mieszkający Żydzi, mężowie bogobojni, z każdego narodu, który jest pod niebem.* Dla tego też że ci zakonnicy najwięcéj mieszkali w Jerozolimie jako stolicy, gdzie cześć Boska najobfitsza się znajdowała, przeto i wielu pobożnych Żydów udawało się do ich zakonności: a których przećwiczywszy w zasadach i praktyce życia prorockiego i zakonnego, wspomnieni zakonnicy zaraz wysyłali na pustynie.

Dalszy ciąg nastąpi.

Opisy miejsc Swiętych krajowych.

(Ciąg dalszy).

Takie jest ubranie ółtarza, nawet i na odpusty wielkie katedralne, jakoto: ś. Stanisława (ośmiodniowy) ś. Wacława i śś. Młodzianków. Tylko na uroczystość Zielonych Świątek trzech pierwszych dni, stawia się tabernakulum bogate srebrzone i złocone, (dawniéj srebrne, a mające figury apostołów ze złota) i wystawionym jest wtedy N. Sakrament w Monstrancyi. Toż samo i na uroczystość ośmiodniową Bożego Ciała: więcéj nigdy. Ze strony epistoły jest tron biskupi wspaniały pod baldachimem, od czasu śmierci Ks. Karola Skórkowskiego, zmarłego w Opawie na Szlązku Austr: r. 1851, a nawet już od r. 1831, po jego przymusowym wyjeździe z Krakowa, opustoszały. Tron ten jest niejako pomnikiem religijno narodowym: Polski, Krakowa, i kościoła polskiego; nie potrzebuje on napisu, bo sam z siebie nader wyraźnie przemawia wielką przeszłością, a najsmutniejszą teraźniejszością. Z dyecezyi krakowskiéj niegdyś najrozleglejszéj, najdawniejszéj, najsławniejszéj w Polsce, pozostał lichy okrawek, podobien małością do jakiejś dyecezyi włoskiéj, i ten tron biskupi samotny. W podwyższeniu murowaném na którém stoi wielki ółtarz, są 3 grobowe pomniki oraz i groby, jednakowe w odstępach od siebie, zdobne i znaczne tablicami, na sztorc postawionemi w tém podwyższeniu. Pomnik po lewéj stronie wielkiego ółtarza, oznacza miejsce złożenia ciała świątobliwéj Jadwigi królowéj polskiéj, żony Władysława Jagiełły, zmarłéj po 28 latach życia. Napis na tablicy marmurowéj opiewa: *Jadwiga córka Ludwika króla Węgierskiego i Polskiego, wnuczka Kazimierza Wielkiego, Żona Władysława Jagiełły, zmarła r. 1399, pod tym kamieniem oczekuje dnia ostatecznego.* Lecz napis ten z nowszych pochodzi czasów: Kronikarz Bielski, przytacza napis dawny w barbarzyńskiéj łacinie znajdujący się nad grobem Jadwigi: *Sidus Polonorum, jacet hic Hedwigis eorum.*

W środku podwyższenia ółtarzowego, jest grób Fryderyka kardynała i biskupa krakowskiego, ozdobiony tablicą bronzową wpuszczoną w toż podwyższenie. Na niéj w wypukłorzeźbie, przedstawiony jest kardynał klęczący przed Najśw. Panną siedzącą na tronie, po za nim stoi ś. Stanisław z Piotrowinem. U góry napis ogłasza, że Zygmunt król polski bratu swemu Fryderykowi kardynałowi, synowi Kazimierza zmarłemu po 35 latach życia, w roku 1503, ten pomnik wystawił. Na wierzchu zaś grobowca, a już na samém podwyższeniu leży tablica bronzowa wpuszczona w posadzkę, mająca wyryte jakoby wnętrze kaplicy gotyckiéj, z filarami, posągami śś. Stanisława i Wojciecha, ozdobionéj orłami polskimi, herbami: arcybiskupów gnieźnieńskich, to jest liliami, i koronami krakowskich: w środku wyrytą jest postać zmarłego kardynała ze lwem u nóg; w około tablicy obiega napis szumny, głoszący smutek po stracie kardynała. Na prawéj stronie wielkiego ółtarza, w témże podwyższeniu, jest grobowiec, w którym spoczywają zwłoki Piotra Gembickiego, biskupa krakows. zmarłego roku 1657. Na lewo i na prawo od strony wielkiego ółtarza drzwi prowadzą do kruczganka okrążającego presbiteryum, a od nich po obu stronach ciągną się stalle kanonicze, wśród których od strony epistoły. wcale niepozornie znajduje się ambona, miejsce sławne tylu mowców kościelnych z niéj przemawiających, a nadewszystko Piotra Skargi Jezuity. Obicia karmazynowe adamaszkowe obszyte galonem złotym, zdobią ściany presbiteryum, w większe święta, tak jak znowu w chórze wielkim, od połowy ścian zwieszają się wspaniałe Gobeliny, jedynie pozostałe zabytki z sławnéj wyprawy Wiedeńskiéj Sobieskiego. To zaś prezbiteryum, jako jest miejscem nawet i teraz nabożeństw publicznych, i ceremonii uroczystych kościelnych, jednak w duszy człowieka pobożnego, a znajomego dziejów, budzi wspomnienia wyłączne, naprzemian wesołe i smutne. W niém to niegdyś za najpiękniejszych czasów Polski głoszoną była nie tylko chwała Bogu, ale oraz i sława narodowi. Tu znajdował się tron królewski naprzeciw biskupiemu, dla oznaki, aby kościół był pomocą monarsze, a monarcha obroną kościołowi. To też i te dwie władze stanowiące szczęście narodów, gdzieindziéj powaśnione (z przyczyny samych panujących) tu w Polsce w dziwnéj miłości i jedności zostawały. I tak to już dotrwało, aż do samego końca istnienia polskiéj korony. Największa też to polskich panujących zaleta. I dla tego śpią spokojnie w cieniu kościoła materyalnego, przechowującego ze czcią ich popioły, za to, że kościoła moralnego byli stróżami, obrońcami, a nigdy na jego prawa i swobody nie nastawali. *D. c. n.*

Rozmaitości.

— Urszulinki świéżo zaprowadzone zostały w królestwie Hanowerskiém, gdzie już były Siostry Miłosierdzia, i otwarły tam szkołę i pensyonat żeński. Ks. Józef Schuster, kapłan z dyecezyi Munich Frisingen ustanowiony został missionarzem katolickim dla miasta Hamburga i osad okolicznych. Koszta jego utrzymania pokryte są przez fundusz sławnego doktora Juliusza, który się nawrócił i zmarł w Hamburgu przed kilku laty. Sukcessorowie bankiera Salomona Heine dali 2,500 talarów na szpital katolicki Sióstr miłosierdzia w Hamburgu, w czasie wojny Duńskiéj zeszłorocznej. Szpital katolicki w Berlinie posiada także fundusz 10,000 talarów, złożonych przoz same rodziny żydowskie.—

Niedawno w Paryżu umarł książę Harcourt w roku życia 70, były poseł francuzki w Rzymie, r. 1848. Urzędowanie swoje odznaczył najzaszczytniéj, pomagając do ucieczki obecnie rządzącemu kościołem papieżowi Piusowi IX, zniewolonemu opuścić Rzym dla ocalenia godności i niezależności swojéj. W okoliczności tyle ważnéj i niebezpiecznéj, poseł okazał przytomność umysłu i zimną krew wyższe nad wszelkie pochwały. Pozostał w gabinecie papieża już po jego odjeździe, mówiąc ciągle tak jakby się znajdował w obec niego, aby nie dać żadnego podejrzenia gwardyi obywatelskiéj, znajdującej się na straży w pokoju sąsiednim. Tę rolę utrzymawszy przez 3 kwandranse, wyszedł cofając się i czyniąc głębokie ukłony według przepisanego ceremoniału, i drzwi zamknął za sobą. Zresztą wszystkie środki ucieczki tak były dobrze ułożone i przygotowane, tajemnica tak ściśle dochowaną, że Najwyższy Pastérz, już daleko był na drodze do Gaety, i zupełnie bezpiecznym, kiedy nieprzyjaciele jego dowiedzieli się o jego ucieczce dopiéro nazajutrz nad ranem,

— Na zasadzie Przemówienia papiézkiego o Massonach, teraz wielu biskupów francuzkich i niemieckich wydają odezwy do swych dyecezyan, dla wykazania im wielkiego niebezpieczeństwa, pochodzącego z wszelkich tajnych towarzystw, a osobliwie massoneryi. Z swojéj zaś strony znowu Massoni ugodzeni celnym strzałem, widząc się zagrożeni w swém istnieniu po krajach katolickich, nie szczędzą obelg i bluźnierstw przeciw Naczelnikowi chrześciaństwa, lub też okrywszy się owczém niewinności futerkiem, chcąc się okazać nie szkodliwemi, tłumaczą swoje zasady i zebrania celami dobroczynności i miłości bliźniego.

Naczelnik loży massońskiéj w Erfurcie złożył swój dyplom w skutek bulli papiézkiéj. Ostatniemi nawet czasy, jak piszą z Rzymu, bardzo wielu massonów nadesłało Ojcu ś: swoje patenta, otrzymane w lożach na różne stopnie. Arcybiskup zaś Moguncki Ketteler wydał broszurę, w któréj w sposób umiarkowany lecz oraz energicznie, wykazał szkodliwość Massonii, jako drogi otwartéj do rozstrojenia i zniszczenia wszelkiego porządku społecznego. Wielkie też ona w Niemczech zrobiła wrażenie na Massonach, składających się najwięcéj z ludzi niedowarzonych, bez zasad religii, a wierzących ślepo w postęp i oświatę.

— Ks. Ferrari, który ukazem ministeryalnym włoskim, przemocą wcielony był do wojska, jak doniesiono, dostał nareszcie uwolnienie od służby wojskowéj za opłatą 3,500 franków na dostawienie zastępcy za siebie. Tym więc sposobem rząd włoski chciał udowodnić prawność swego postąpienia względem zaciągu owego kapłana.

— „Pobożni katolicy we Włoszech przygotowują się z zapałem do odprawiania nowenny poprzedzającéj uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi, aby uprosić Jéj opiekę dla Ojca św. Pius IX cieszy się bardzo dobrém zdrowiem; odwaga jego wyższą jest nad wszystkie przeciwności. Największą część czasu spędza na modlitwie, a wszystkim co przystęp mają do niego, powtarza nieustannie: *„Módlcie się.”* W każdy poniedziałek Ojciec św: odprawia mszą za tych, którzy wspierają go swemi modłami lub jałmużnami, a co czwartek, za swe ulubione miasto Rzym, którego losy tak ściśle połączone są z przyszłością papieztwa.”

Dołącza się do każdego Nru. Dodatek książki nabożnéj.

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Ludwik Feliks Karczewski. *Nakład i druk Fr. Ksawerego Pobudkiewicza.*